



chowania nie tylko w genealogii — szczególnie zaś bliska dla takiego teatru, jak Teatr Ziemi Mazowieckiej, który w gruncie rzeczy niczym innym nie jest, jak nowoczesnym teatrem wędrownych rybaków. Dział to się nazywa „teatr objazdowy”...

Wanda Wróblewska połączyła w jedną całość kilka rybakowskich komedii i przy

wydaje się, że inscenizacja mimo wszystko poszła za bardzo w kierunku dosłowności, żywołowości i krzykliwości. Często zaś aktrycy nie potrafili współgrać z persyflatowymi intencjami reżysera. W każdym razie intencje te przekazane zostały nie dość subtelnie i cienko.

Sprawa nawiązania do tradycji „Comedia dell'arte” w naszych teatrach spoczywa w rękach aktorów. Powinni oni zrozumieć, że ten styl impro-

Andrzej Jarecki

Rybakowska komedia

Tradycje teatru w Polsce sięgają ładnych kilku wieków wstecz, co godziłoby się z okazją Milenium przypomnieć, oczywiście na innym miejscu. Nim się to stanie Teatr Ziemi Mazowieckiej, który pod energicznym kierownictwem Wandy Wróblewskiej dokazuje cudów w trudnej dziedzinie upowszechniania kultury, przypominał jeden — może najciekawszy — wyścinek z historią polskiego teatru: siedemnastowieczny teatr mieszczkański, teatr rybaków. Nie są to rzeczy nieznanne, acz szerszej publiczności mało wiadome. Dzięki wysiłkowi speraczy i historyków literatury (Karol Budecki przed wojną, Kazimierz Budzyk po wojnie) ocalała w znacznej mierze na pół anonimowa twórczość dramatyczna uprawiana w XVII wieku przez żaków, wiejskich i kościelnych nauczycieli, miejskich gryzieliorków — którzy pod wspólną nazwą rybaków często zabawiali się teatrem. Teatr to mało uczony, ludowy w sensie zakresu działania i w ideologii; poza tym bardzo rubaszny, grubiński nawet, lecz do tego satyryczny, napastliwy. W całości tradycja bardzo nam bliska i warta za-

współpracy kompozytora i choreografa stworzyła ludowe widowisko, pełne splewu, tańca, zabawy i rubasznego humoru, oparte na bardzo prostej fabule i kilku nieskomplikowanych sytuacjach dramatycznych. Albertus, księży pacholek, zostaje wysłany na wojnę. Po drodze do celu, którego zresztą nie osiąga, wydarza mu się parę zabawnych i pouczających przygód. Oto materiał całkowicie wystarczający dla teatru, który grywa po wsiach i małych miasteczkach oraz dla widzów z tychże wsi i miasteczek — choć dydaktyczna zawartość przedstawienia w dużej części jest dzisiaj aż zabawnie nieprzydatna.

Jak na gust warszawski przedstawienie jest chyba zbyt krzykliwe, za mało dowcipne, choć nie brak w nim dobrych punkt i ciekawych rozwiązań inscenizacyjnych — na przykład scena jazdy Albertusa na wojnę z przesuwanymi się w tło skrólowymi elementami krajobrazu, jak w teatrze kukielek. Natomiast wśród rzeczy dobrych zdarzały się i momenty „za mocne” — zwykle tam, gdzie rubaszność tekstu pokrywała się z rubasz-

wizacji polega nie na przesadnej błęgamie i krzykliwości, ale jest po prostu innym rodzajem porządku i organizacji działań aktorskich. Potrzebna jest tu czystość ruchu i gestu jak w pantomimie. Gdyby tak zagrano w tym przedstawieniu, dowcip tekstu znalazłby łatwiej drogę do widza i tekst także wyskalby wiele ostrzejszych punktów.

Z aktorów wyróżnili się Irene Skwierczyńska, Robert Rogalski, Zbigniew Skowroński. Nie są to jednak różniacy zbyt widoczni. Muzyka skomponowana przez Witolda Krzemińskiego nie była bardzo dowcipna, ale kilka piosenek brzmiało interesująco. Pomyślowe i chyba bardzo użyteczne w trudnych warunkach pracy teatru były dekoracje Zenobiusza Strzeleckiego. Niewątpliwą zasługą teatru jest przypomnienie starych tradycji polskiej komedii.

Państwowy Teatr Ziemi Mazowieckiej — „Panna młoda w kapiełi”. Adaptacja: Wanda Wróblewska. Inscenizacja i reżyseria: Wanda Wróblewska. Scenografia: Zenobiusz Strzelecki. Muzyka: Witold Krzemiński. Choreografia: Złuta Buczyńska.